Styczeń. Nr. 1. 1871.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“

Od Redakcji.

Rozpoczynając niniejszem tę dodatkową publikację do Rolnika, chcemy w kilku słowach określić cel do którego przez takową zdążać pragniemy.

Staraniem naszem w wydawnictwie „Rolnika“ jest, podawać czytelnikom wiadomości o postępach najnowszych w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, objaśniając je o ile możności naukowemi zdobyczami, które postępując ciągle za staraniem umiejętnych badaczy, coraz bardziej rozjaśniają dotychczasowe bezwiedne, na samej tylko praktyce oparte postępowanie.

Wyniki, które ztąd dla praktyki wypływają, są jedynie prawdziwe, gdyż oparte są na znajomości praw przyrody i do nich się stosują.

Czynność gospodarza zaś najzupełniej od przyrody zawisła. Każdy to wie, że na nic praca jego, jeżeli nieprzyjazne wpływy przyrody szkodliwie na nią działają. Dlatego to czując się w mocy przyrody, a tem samem czując jak skuteczność pracy każdej gospodarskiej najbezpośredniej zależy od Stwórcy, który tą przyrodą kieruje, gospodarz prosi rozpoczynając swą czynność „aby jej Bóg błogosławił.“

Lecz tak jak we wszystkiem Bóg pomaga temu tylko, kto stosuje się do praw jego, tak i tu, nie odwieczne prawa przyrody naginać się będą do wymagań ludzkich, lecz czynności człowieka stosować się muszą do praw tych, odwieczną mądrością nakreślonych, do których poznania my powoli tylko i to drogą moralnych poszukiwań dochodzimy. Prawa te, gdy się do nich stosujemy i podług nich czynności nasze urządzamy, dzielną są nam pomocą, one bowiem podają nam na współpracowników wszystkie drzemiące w łonie przyrody siły, które czekają tylko ręki umiejętnej, aby jej służyć. Ożywcze ciepło w przyrodzie rozlane, wilgoć ziemi i powietrza, spójność i siła absorbcyjna ziemi, mocą której pożywne pierwiastki przyciąga i na pokarm dla roślin obraca, pokarmy mineralne w ziemi będące i te, które w powietrze ulatują, to wszystko czeka tylko ręki, którąby umiała ich użyć, aby daremnym współudziałem zwiększyć plon, na który gospodarz pracuje. Lecz tak samo jak przy umiejętnem, stosownem postępowaniu takie niezmierne korzyści spływają na tego, który tą drogą idzie, tak znów przeciwnie w niwecz obrócić się musi cała, choćby najusilniejsza praca ludzka, jeżeli wbrew prawom przyrody podjęta. Wtedy najlepsze gnojenie, najczęstsze oranie nie pomogą, a darmo gospodarz wówczas wyrzeka na swoją złą gwiazdę, na swoje nieszczęście. Wtedy słabsze a stosownie urobione pole da plon wyższy od

świeżo gnojonego, jak to nieraz widzimy, a jedyną tego przyczyną jest postępowanie niezastosowane do prawideł odwiecznych przyrody.

Dlatego to znajomość głównych prawideł tych jest konieczną. Tylko znając je, można się podług nich kierować, osłabiać działaniem swojem wpływy przyrody szkodliwe, wyzyskiwać te, co nam są korzystne. Wtedy tylko można gospodarować, o ile to w naszym zawodzie być może, na pewne liczą skutki, wtedy dopiero gospodarz rzeczywistym staje się twórcą, dochodząc umiejętną pracą do naprzód obmyślanego celu.

Tylko pracy tak pokierowanej zawdzięczają Anglicy zadziwiające rezultata do których doszli. Zamierzyli utworzyć pewne, do specjalnych celów najodpowiedniejsze rasy bydła i jakby rószczką czarodziejską rasy, których pragnęli, powstały. Zamyślili siewać pszenicę na obszarach zupełnie do tego niezdolnych, i umiejętną uprawą i poprawą ziemi cel swój osiągnęli.

Otóż właśnie z powodu tej niezbędności zastosowywania się do praw przyrody i do zasad nauki w działaniach gospodarskich, jeśli takowe skutecznemi być mają, pragniemy rozszerzyć tym dodatkiem zakres pisma naszego.

Pragniemy wykładać kolejno *postępowania praktyczne gospodarskie* tak, jakiemi być powinny, stosując się do najnowszych zasad nauką nam wskazanych.

Chcemy tym sposobem rozszerzyć pojęcia praktyki opartej na nauce, praktyki jedynie prawdziwej i do pomyślnego celu wiodącej.

Chcemy tem samem usunąć z postępowania praktycznego wszystkie te wady, niedokładności, przesądy, które gruntowały się na odwiecznej rutynie nieraz prawdziwej, lecz równie często błędnej w skutek nieznajomości lub błędnego pojmowania praw przyrody.

Chcemy tym sposobem przez szerzenie zdrowych zasad, ulepszyć działanie praktyczne, nadać mu większą skuteczność a tem samem zapewnić mu pomyślny wynik.

Dodatek ten, jako wyłącznie praktyką się zajmujący, a w rozumowania się niewdający, poświęcamy wyłącznie tym z pomiędzy pracowników około roli, którzy pracując od świtu do nocy, nie mają czasu długo czytaniem się zajmować.

Dla nich, przeznaczonych do wykonywania robót gospodarskich, do ich bezpośredniego nadzorowania, dostatecznem będzie znać ostatnie wyniki jakie z teorji dla praktyki wypływają. Nie będąc po większej części obznajomieni z przedwstępnemi naukami, które pojęcie praw przyrody ułatwiają, nie zrozumieliby umiejętnego ich wykładu.

Dla nich przeto dostatecznem będzie, i celowi najzupełniej odpowie, gdy wierzyć będą, że każdy przepis praktycznego postępowania, który tu wskażemy, jest wynikiem nauką stwierdzonych prawd.

Daj Boże, aby gorące chęci nasze osiągnęły celu i aby prawdy, które chcemy tu wygłaszać, przyczyniły się choć w części do lepszego pojęcia i wykonania robót gospodarskich, od których racjonalnego przebiegu zależy głównie pomyślny lub niepomyślny skutek prac gospodarza.

O pługu.

„Pokaż mi pług twój, a osądzę, jaki z ciebie gospodarz,“ to dawno uznana za granicą przypowieść.

Rzeczywiście, pług jest pierwszem, najfundamentalniejszem narzędziem gospodarskiem, dlatego od niego rozpoczynamy, tak jak cała gospodarka przed wiekiem od pługa się zaczęła.

Pługów mamy ogromne mnóstwo, a każdy swój chwali, dlatego to tem trudniej dobrze wybrać. Wybór będzie nam łatwiejszy, gdy poznamy, jakie powinny być własności dobrego pługa.

Pługów mamy dwa główne rodzaje: Pługi nakoleśne, gdzie grządziel spoczywa na przodku o dwóch kółkach; te ogólnie są u nas w użyciu. Drugim rodzajem są pługi bezkoleśne, bez przodka. W tych znów grządziel opiera się o kółko albo o sanniczkę umieszczoną na przednim jej końcu (jak u niektórych płużków do ogartywania kartofel), albo też wcale żadnej nie ma podpory. W tym ostatnim razie nazywa się pług *ostojowym*.

Pługi nakoleśne te główne mają dla nas korzyści, że ludzie u nas do nich przyzwyczajeni, lepiej z niemi obchodzić się umieją, a przytem pługi te mając grządziel oparty na stałej podstawie przodka, równiej idą, jak się je raz dobrze ustawi. Przeto i gorszy oracz łatwiej za nim dobrze chodzić będzie. Tymczasem pługi bezkoleśne nadzwyczajnie łatwo czepigami dają się kierować, dlatego każdy fałszywy ruch człowieka idącego za pługiem już psuje orkę. W dobrem przeto tylko i sprawnem ręku pług bezkoleśny dobrze będzie orał. Za to znów na korzyść jego przemawia ta okoliczność, że lżej idzie za bydłem, niż pług nakoleśny, gdzie tarcie przez ciśnienie grządziela na przodku i złamanie linji pociągowej przezto, że bydło nie za grządziel jak u pługów bezkoleśnych, lecz za przodek ciągnie, obciąża chód pługa.

Pługa przeznaczeniem jest, pas ziemi nim zajętej doskonale odciąć, przewrócić i przy tem przewracaniu skruszyć. W tym celu ma pług:

1. *Krój* (trzusło), które równo pas ziemi od nietkniętej ściany zagona odcina. Aby celu swego krój jak najlepiej osiągnął, powinien być ustawiony równo ze ścianą lewą pługa tak, aby torował jej drogę, poprostu mówiąc: krój ani w zagon ani z zagona ustawiony być nie powinien, lecz prosto przecinać drogę, którą pług ma iść. Aby łatwiej mu to przychodziło, powinien krój ustawiony być nie prostopadle do grządzieli, lecz ukośnie, końcem naprzód w ziemię się nurzać. Przytem koniec kroja powinien sięgać aż końca lemiesza, aby cały pas ziemi dokładnie odciąć.

2. Drugą główną częścią składową pługa jest *lemiesz*. Przeznaczeniem jego jest pas ziemi pługiem zajętej od dołu odciąć równo. Dlatego powinien on być zawsze ostry, aby z jak najmniejszą siłą mógł tego dokonać. Ważnem przeto jest, aby był do odejmowania i do zmiany łatwy tak, aby nie potrzeba koniecznie cały pług do kowala dawać, chcąc jedynie lemiesz naostrzyć. Teraz wyrabia Eckert w Berlinie pługi, gdzie sam koniec lemiesza, ten właśnie, który powinien być najostrzejszy, aby łatwo w ziemię

wnikał, jest utworzony przez osobne, jakby dłuto stalowe, które w miarę jak się zużywa, daje się wysuwać, a zresztą i osobno odjąwszy, naostrzyć.

3. Pas ziemi odcięty krojem i podcięty lemieszem podnosi *odkładnica* i krusząc go w przechodzie, ostatecznie go odwraca i w skibę układa. Budowa odkładnicy powinna przeto być taka, aby jak najłatwiej ziemia po niej się podnosiła, w pochodzie swoim się po jej powierzchni ześlizgiwała, a następnie dokładnie odwróciła. W tym celu powinien lemiesz spływać prawie w jedno z odkładnicą t. j. nie tworzyć żadnego, nawet najmniejszego kąta, w którymby się ziemia zapierała i gdzieby się jej nabierało. Błąd w budowie uwydatnia się tu najjaśniej najmniej nawet wprawnemu oku, gdy pług w nieco zwięzłej ziemi, zwłaszcza gdy nieco wilgotna, przejdzie jedną skibę. Wtedy pług dobrze zbudowany, t. j. gdzie ani lemiesz z odkładnicą, ani sama odkładnica w wygięciu swojem nie tworzą żadnych przykrych kątów i załomów, wyjdzie czysty, bez nalepionej ziemi, lecz tarciem ziemi oszlifowany. Przeciwnie pług źle zbudowany wykaże wszystkie wady swoje, bo w każdym niepotrzebnym załomie parę garcy ziemi w koniec stajania przywiezie. O ile to obciąża chód pługa i powiększa tarcie (bo ziemia o ziemię się trze, a nie jak w pługu dobrym, ziemia o gładkie żelazo), sam każdy gospodarz osądzi. Dlatego to najmocniej uważać należy, aby odkładnica zwolna, bez załomu od lemiesza się podnosząc, lekkim, dobrze wyrobionem śrubowem wygięciem, aż do końca się uwydatniała. Wtedy po tej gładko wyrobionej powierzchni ziemia lekko sie prześliźnie, a owo śrubowe wygięcie w samą miarę ją krusząc, w końcu przewróciwszy w ładną skibę ją ułoży. Na to zachowanie kształtu pierwotnego tego śrubowego wygięcia u dobrego pługa, uważać także trzeba, ile razy pług dla gruntownej naprawy do naszych kowali pójdzie, każdy bowiem kowal u nas czuje się być mistrzem, powołanym do ulepszania wszystkiego co w rękę dostanie, choćby ono z najsławniejszej fabryki pochodziło. To też jak mu się tylko nadarzy sposobność, majstruje koło odkładnicy, poprawiając ją niby, aż doskonale wyrobioną, na matematycznych zasadach opartą jej linję wygięcia nie popsuje. A w tem właśnie każdy włos różnicy stanowi. Położenie odkładnicy powinno także być tak urządzone, aby jak to mówią, nie była zanadto odsadzona, bo wtedy zapierając się pod kątem o przewracaną ziemię, nietylko że zanadto ją kruszy i na bok odsuwa, ale jeszcse przez to cięższym robi chód pługa. Toż samo gdy odkładnica za mało jest wygiętą tak, iż skibę niezupełnie odwraca, jak mówią sztorcuje, jest źle, gdyż wtedy często wyorana ziemia odwraca się i napowrót w brózdę spada. Odkładanie, jak powiedzieliśmy, powinno być w samą miarę tak, aby skruszona skiba dobrze się ułożyła.

W następnym Nrze „Przewodnika“ powiemy nieco o chodzie pługa i o jego regulowaniu, zaś potem przejdziemy do czynności pługiem wykonywanej: *do orki.* Sądzimy, że jeszcze o tem pomówienie zbytecznem nie będzie, bo jakżeż mało gdzie widzimy prawidłowo wykonaną dobrą orkę.

Nakład redakcji. — Druk K. Pillera.